

Jacek Piotrowski
Wrocław

Życie codzienne legionistów podczas Wielkiej Wojny w świetle ich wspomnień (zarys głównych zagadnień)

Abstrakt: Tekst przedstawia najważniejsze problemy dnia codziennego nurtujące legionistów w latach Wielkiej Wojny. Od spraw zaopatrzenia, poprzez kwestie zdrowotne, zwalczanie demoralizacji, aż po zagospodarowanie czasu wolnego. Na podstawie zachowanych wspomnień zostały przeanalizowane zmiany, jakie zachodziły w życiu młodych ludzi dojrzewających w Legionach.

Słowa kluczowe: legioniści, życie codzienne, Wielka Wojna.

Abstract: The text presents the most important problems of the everyday life digging legionaries during the Great War, from matters of provision, through health problems and counteracting of demoralisation, to the occupation of their leisure time. On the basis of preserved memoirs an analysis was conducted of changes in the life of young people maturing in the Legions.

Keywords: Legionaries, everyday life, Great War.

Obecnie dysponujemy znaczącą liczbą wspomnień byłych żołnierzy wszystkich Brygad Legionów. Publikowane są one już od przeszło wieku i zawsze znajdowały czytelników zainteresowanych tą problematyką. Wyraźnie mniejsze powodzenie – ze zrozumiałych względów – miały jedynie w kraju w latach 1945–1989, choć i wówczas sporo wartościowych pozycji ukazało się za granicą, przede wszystkim na łamach dwóch znanych periodyków: „Niepodległość” i „Zeszyty Historyczne”. Jeszcze przed wrześniem 1939 zostało wydanych również kilka ważnych tekstów. Należy tu wymienić takie prace, jak: Sławoja

Felicjana Składkowskiego *Moja służba w Brygadzie*¹, Romana Starzyńskiego *Cztery lata wojny w służbie Komendanta. Przeżycia wojenne 1914–1918* czy Tadeusza Kasprzyckiego *Kartki z dziennika oficera I Brygady*. Wskazane pozycje to głównie pamiętniki spisane na podstawie notatek tworzonych podczas wojny.

Krótsze teksty publikowano równolegle na łamach czasopism, takich jak: „Polska Zbrojna”, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” czy „Bellona”. Kres temu położyła wojna i okupacja niemiecka i sowiecka. Po jej zakończeniu do władzy w kraju doszli komuniści zainteresowani oczernianiem czynu legionowego. Powstały wówczas książki mocno krytyczne, a niekiedy wręcz kłamliwe w stosunku do tamtych czasów i ich bohaterów. Jedną z nich były *Pamiętniki generała Rybaka*, wydane w 1954 r., choć rzekomy autor zmarł rok wcześniej. W istocie te wspomnienia spisał raczej dziennikarz, a generał – nie wiemy czy świadomie – prawdopodobnie podpisał się pod tymi insynuacjami.

Podobnie rzecz wyglądała z inną pracą, która ukazała się pt. *Pamiętniki generała broni Leona Berbeckiego*, w 1959 r. Autor to dowódca 5 Pułku Piechoty. Po 1945 powrócił do kraju, gdzie był inwigilowany przez Urząd Bezpieczeństwa. Podobnie jak w przypadku poprzedniej książki, ta również przypuszczalnie została spisana przez jakiegoś zawodowego dziennikarza. Szczytowym osiągnięciem nurtu paszkwilanckiego w czasach PRL była jednak niewątpliwie publikacja niemająca charakteru wspomnień żołnierskich, ale poświęcona w całości piłsudczykowskiej I Brygadzie, autorstwa Stefana Arskiego, pt. *My, Pierwsza Brygada* (wydana w 1962), bardzo krytyczna wobec Komendanta i legionistów.

Zupełnie odmiennie wyglądała sytuacja na uchodźstwie. Byli legioniści swobodnie wydawali swe wspomnienia. Dla przykładu Tadeusz Alf-Tarczyński opublikował *Wspomnienia oficera Pierwszej Brygady*, a Aleksander J. Narbutt-Łuczyński – biografię pt. *U kresu wędrówki. Wspomnienia*. Podobnych publikacji było więcej. Najczęściej miały one charakter rzeczowych wspomnień, choć niektóre ich fragmenty można uznać za przejaw hagiografii w odniesieniu do Piłsudskiego.

Wszystkie te materiały, wydawane w kraju i za granicą, w znacznej mierze koncentrowały się na opisach sytuacji politycznej bądź militarnej. Tymczasem w ciągu tych kilku lat na froncie i odpoczynku na drugiej linii toczyło się przecież także zwykłe życie codzienne. Dopiero na podstawie pobocznych najczęściej wpisów można zauważyć specyfikę życia młodych ludzi w wojsku. (Dodajmy, w armii ochotniczej o dużym odsetku inteligencji).

Ważnym elementem dnia codziennego były podstawowe sprawy bytowe, o które powinna zadbać intendentura. Nie sposób nie zauważyć, że początkowo

¹ Niewątpliwie jest to jedna z najbardziej znanych i zarazem najczęściej chyba powielanych prac opisujących życie codzienne legionistów. Zob. S.F. Składkowski, *Moja służba w brygadzie. Pamiętnik polowy*, Warszawa 1990.

w ochotniczym wojsku brakowało niemal wszystkiego, tak w zakresie umundurowania, jak i uzbrojenia². Nawet żywność często dostarczano z dużym opóźnieniem³. W tych okolicznościach wykształcił się specyficzny rys legionistów, którzy musieli różne swoje najpilniejsze potrzeby zaspokoić „sposobem”. Wprawdzie jako żołnierze podlegali prawu i dyscyplinie, ale powodowani wyższą koniecznością często musieli je na różne sposoby „naginać”, aby zaspokoić swoje podstawowe potrzeby bytowe⁴. Tu istniał spory zakres tolerancji ze strony przełożonych, a nawet żandarmerii legionowej. Natomiast nie było żadnego pobłażania tam, gdzie przekraczano wszelkie granice pospolitych przestępstw kryminalnych, jak w przypadku gwałtu w Kielcach, gdzie winny został aresztowany, osadzony i rozstrzelany w cztery godziny⁵. Na szczęście w armii ochotniczej, ideowej na dodatek, w znacznej mierze inteligenckiej, tego typu skrajne przypadki łamania prawa pojawiały się rzadko.

Nawet po opanowaniu pierwszego pomobilizacyjnego chaosu w Galicji legionści byli często ostatni na liście zaopatrzenia wojsk austro-węgierskich. Otrzymywali gorszy sort umundurowania i uzbrojenia. Przykładowo żołnierze przez dłuższy czas nie mieli nawet pasków, na których powinni nosić karabiny, więc z konieczności używali pospolitych sznurków. To gorsze traktowanie ich potrzeb w stosunku do regularnej armii było dla nich widoczne i nie budowało więzi z „sojuszniczymi” wojskami państw centralnych. W tej atmosferze „podprowadzanie” broni czy wyposażenia oddziałom armii austro-węgierskiej wcale nie uważano za coś nagannego. Wprost przeciwnie. Było oznaką żołnierskiego sprytu i zapobiegliwości, którą nawet po wielu latach wspominano bez większego wstydu jako zwykłą codzienną konieczność w tamtym czasie⁶.

Poważniejszy problem, rzutujący bezpośrednio na kondycję legionistów, stanowił brak solidnego wyżywienia. Wyglądiali żołnierze jesienią 1914 r. często musieli dokonywać rekwizycji pożywienia na trasie przemarszu, co nie budowało dobrych relacji z miejscową ludnością, prowadząc niekiedy do demoralizacji młodych żołnierzy. Początkowo wobec braku kuchni polowych legionści często jadali zimne posiłki. Te podstawowe problemy bytowe trwały niemal do końca 1914 r. Dopiero wówczas udało się większość z nich skutecznie rozwiązać, a podstawowe potrzeby bytowe zaspokoić, choć niektóre deficyty

² „Spowodowało to silny upadek ducha wśród wielu ochotników i nawet spowodowało powrót pewnej ich liczby do domów...” *Wspomnienia gen. Czesława Jarnuszkiewicza. Od Sybiru do Łubianki*, Warszawa 1996, s. 63.

³ „Ludzie nigdy nie jedli w swoim czasie, nie wysypiali się z powodu braku kwater lub nieprzyszykowania...” *Dziennik Stefana Dęba-Biernackiego*, podał do druku W. Suleja, „Niepodległość” (Nowy Jork–Londyn) 1999, t. L, s. 14.

⁴ „Nie oszczędzili żołnierze tak zacnego księdza rozbili mu ule, zjedli m[i]ód, a pszczoły poginęły”. K. Lenczowski, *Pamiętnik kapelana Legionów*, Kraków–Krosno 1989, s. 34.

⁵ P. Cichoracki, *Droga ku anatemie. Wacław Kostek-Biernacki (1884–1957)*, Warszawa 2009, s. 76.

⁶ K. Aleksandrowicz, *Ze spuścizny*, „Niepodległość” (Warszawa) 1934, t. IX, s. 65.

powracały w różnych okresach wojny. Dla wielu żołnierzy uzależnionych od nikotyny dużym problemem był brak papierosów.

Innym poważnym kłopotem był stan zdrowia legionistów. Jak w każdej armii ochotniczej, niekiedy do oddziałów trafiały osoby, które żadną miarą nie powinny się w ogóle w wojsku znaleźć bądź ze względu na stan zdrowia, bądź inne ograniczenia, np. zbyt młody wiek. Zdarzało się, że do Legionów przyjmowano 15-letnich chłopców (sic!), co musiało rzutować na ich stan zdrowia w trakcie pełnionej służby, której jako młodociani i zbyt słabi fizycznie po prostu nie mogli podolać⁷.

W toku służby legionieści cierpieli na różne schorzenia. Od tych związanych bezpośrednio z walką na froncie (jak wszelkiego rodzaju rany) po zwykle choroby, w tym przeziębienia, nagminnie lekceważone jako przypadłości błahe i bez znaczenia, a skutkujące często licznymi powikłaniami, niekiedy ciągnącymi się potem przez całe życie⁸.

Przy słabym i nieregularnym wyżywieniu zdarzały się masowe zachorowania na czerwonkę. Po długich marszach żołnierze z otarciami, odciskami i urazami zgłaszali się do punktów opatrunkowych. Leczenie wszelkich schorzeń było trudne i wymagało czasu, ponieważ nie znano jeszcze antybiotyków, tymczasem wypoczynek w dobrych warunkach gwarantowała w zasadzie jedynie hospitalizacja na tyłach. Ten sposób leczenia był jednak zarezerwowany dla najcięższej chorych. Lekarze próbowali stosować profilaktykę, m.in. poprzez usilne promowanie higieny (w sprzyjających okolicznościach za konieczną uważali budowę łaźni), szczepienia ochronne (np. przeciw cholercze), ale wobec licznych zagrożeń zdrowotnych wszystko to były jedynie półśrodki. Nic dziwnego, że duży odsetek żołnierzy stanowili chorzy bądź niezdolni do służby. Żołnierze bywali niekiedy tak mocno przemęczeni, że potrzebowali odpoczynku, nawet gdy nie byli jeszcze w boju (np. po forsownych marszach połączonych z przeprawami rzek w chłodnych porach roku). Paradoksalnie te tzw. choroby dnia codziennego czyniły czasem większe spustoszenie niż straty na polu bitwy⁹.

Ranni otrzymywali oczywiście w miarę możliwości natychmiastową pomoc, ale prowizoryczne szpitale frontowe nie dawały gwarancji wyzdrowienia. Operowano przy słabym oświetleniu, często pod ostrzałem nieprzyjaciela, w warunkach dalekich od jakichkolwiek wymogów sanitarnych. Zdarzało się na pobojuwisku, że sanitariusze uzależniali udzielenie pomocy od uzyskanych korzyści materialnych, choć takie przypadki tępieno z całą surowością.

⁷ *Dziennik żołnierza-tułacza. Zapiski kapitana Wacława Plackowskiego z lat 1939–1941*, oprac. J. Piotrowski, Wrocław 2016, s. 20.

⁸ „*Żegota*» nabawił się ciężkiej choroby płuc, której skutki miał odczuwać do końca życia”. M. Gałęzowski, *Pułkownik Żegota. Życie i pisma pułkownika dypl. Tadeusza Münnicha*, Warszawa 2009, s. 29.

⁹ „Byłem ja chory w ostatnich dniach na biegunkę i nawet miałem gorączkę [...] w nocy bredziłem [...] do Kielc jechałem już jako maruder na furze”. *Dziennik Stefana Dęba-Biernackiego...*, s. 18.

Najczęstszą postawą na froncie była jednak solidarność żołnierska, przede wszystkim wiążąca towarzyszy z jednego oddziału. Znamy wiele przypadków, gdy legionieści ryzykowali własne życie, niosąc pomoc rannemu koledze. Najbardziej chyba znany w Legionach epizod to bohaterska śmierć Aleksandra Sulkiewicza, gdy ratował (skutecznie) ciężko rannego Adama Koca¹⁰.

Wszyscy bez wyjątku, zarówno chorzy, jak i zdrowi, potrzebowali jakiegoś zakwaterowania. Jeśli nocleg wypadł we wsi, na ogół szukano stodoły, by spać na sianie (oczywiście o ile pora roku na to pozwalała). Istotny problem dnia codziennego stanowiły liczne spory i waśnie z „sojuznikami” bądź innymi jednostkami legionowymi o możliwie najlepsze kwatery. Na froncie miały one charakter wybitnie prowizoryczny w okopach, gdzie od wygody ważniejsze było bezpieczeństwo żołnierzy. W wielu relacjach powtarzają się ziemianki zalewane podczas intensywnych deszczy. Przy dużym zagęszczeniu żołnierzy pleniły się insekty roznoszące różne choroby zakaźne (przede wszystkim groźny wówczas tyfus), z którymi trudno było w okopach walczyć. Wobec trudnych warunków także na kwaterach wszy stały się rychło plagą, bardzo dokuczliwą i niezmiernie trudną do zwalczenia.

Wyrażna poprawa warunków życia następowała dopiero po odesłaniu oddziałów na tyły w celu regeneracji. Legionieści mieli więcej czasu wolnego, który spędzali grając w karty bądź szachy. Czasem – choć zdecydowanie rzadziej – oddawali się swoim pasjom (jak literatura¹¹, sztuka). W takich okresach częściej rozmawiano także o polityce i przyszłości odrodzonego państwa. Wielu żołnierzy prowadziło wówczas ożywioną korespondencję z rodzinami i znajomymi. Podczas pobytu na tyłach nawiązywano również znajomości z okolicznymi pannami (jeśli istniały takie możliwości). Biorąc pod uwagę to, że ogromną większość legionistów stanowili młodzi mężczyźni stanu wolnego, był to wówczas istotny punkt ich aktywności życiowej, a zarazem częsty temat do rozmów i zabiegów o możliwie jak najatrakcyjniejszą partnerkę. Jednak wobec tak dużej liczby samotnych mężczyzn, najczęściej skoncentrowanych w jednej miejscowości, wielu z nich musiało zadowolić się w tej materii marzeniami, wspomnieniami, ewentualnie korespondencją z ukochaną. Możemy się jedynie domyślać, że część z nich poszukiwała przypadkowych kontaktów seksualnych z paniami lekkich obyczajów. Na ten temat jednak źródła na ogół milczą lub co najwyżej pozostają dyplomatycznie niejednoznaczne¹². Tymczasem problem był bardzo poważny, co zauważył w swych wspomnieniach dobrze zorientowany w grzechach swych

¹⁰ A. Koc, *Wspomnienia*, oprac. J. Mierzwa, Wrocław 2005, s. 184. Ten epizod walk legionowych został już opisany wcześniej na uchodźstwie na łamach „Niepodległości”.

¹¹ „Dowiedziałem się, że odnaleziono bibliotekę wojskową. Muszę się ja tam koniecznie wkręcić i dopiero będę tam zaczytywał się...” *Dziennik Stefana Dęba-Biernackiego...*, s. 22.

¹² „Na mieście moc Prusaków i prostytutek zawodowych i niezawodowych”. Zob. T. Furgalski „Wyrwa”, *Dziennik 1913–1916*, oprac. P. Cichoracki, Kraków 2011, s. 106.

„owieczek” kapelan Legionów, którego zresztą dotknęło to także osobiście w formie rzuconego nań oszczerstwa¹³.

Wiemy natomiast, że stosunkowo często, szczególnie podczas pobytu na tyłach, w gronie żołnierzy pojawiał się alkohol (niekiedy pity w dużych ilościach). Dotyczyło to zarówno kadry oficerskiej, jak i szeregowców, choć trunki zapewne bywały w tych kręgach odmienne. Na ten temat często znajdujemy różnorodne wzmianki, sugerujące nawet swego rodzaju rywalizację wśród legionistów w tej dziedzinie. Najczęściej spożywali dostępny na kwaterach samogon, którego jakość pozostawiała wiele do życzenia. W rezultacie organizowane doraźnie imprezy towarzyskie, jak np. imieniny, dość często stawały się libacjami prowadzącymi do uszczerbku na zdrowiu¹⁴.

Dowództwo, zaniepokojone skalą zjawiska, oczywiście próbowało zająć żołnierzy w czasie wolnym czymś pożytecznym, organizując np. konkursy strzeleckie. Sprzyjano także innej nowince, gdy wśród żołnierzy nastała moda na fotografowanie się dla osób bliskich, zachęcano m.in. do dbania o schludny wygląd. Przełożeni sprzyjali również uprawianiu sportu. Szczególnie popularna stała się piłka nożna, która nie miała dużych wymagań sprzętowych. Rozgrywano liczne mecze między pułkami. Tego typu rozgrywki śledziło nawet dowództwo. Zawodników i kibiców nie brakowało. Odbywały się nawet mecze z drużynami z Krakowa i innych miast, w których okolicy kwaterowano. Wszystko to jednak było za mało wobec ogromu potrzeb związanych z zagospodarowaniem czasu wolnego tysiącom młodych ludzi¹⁵.

Oficerowie mający w wojsku zdecydowanie lepszą sytuację materialną w tym czasie oddawali się bardziej elitarnej hippice lub nawet uczestniczyli w polowaniach (jeśli zostali zaproszeni przez okolicznych ziemian). Generalnie mogli sobie pozwolić na życie towarzyskie, otrzymując relatywnie godziwe uposażenie. Co ciekawe i niezwykle ważne, legionieści przebywający na urlopie, mając możliwość odwiedzenia rodziny, często stawali się swego rodzaju emisariuszami politycznymi próbującymi przekonać swych bliskich do idei czynu zbrojnego zdefiniowanego przez J. Piłsudskiego. Na zewnątrz występowali na ogół solidarnie jako wierni żołnierze swego Komendanta.

Tymczasem ich wzajemne relacje często dalekie były od sielanki. Długie przebywanie w męskim gronie, skomplikowane zależności służbowe rodziły często napięcia i waśnie. Wielu legionistów było ze sobą skonfliktowanych

¹³ „Lotna kontrola sanitarna pochwyciła jakiegoś duchownika u prostytutki. Podał że jest kapelanem Legionów [...]. Dalsze dochodzenie wykazało, że był to rabin, Żyd bo oprócz mnie on tylko nosi zarost. Co za nieuczciwość!” K. Lenczowski, op. cit., s. 107.

¹⁴ „Szefowi udało się łatwo wyrzucić z siebie to wszystko, co musiał wyrzucić poza wyrzutami sumienia, bo idąc podparty przez nas wielokrotnie powtarzał «Boże – jaki wstydy»”. T. Alf-Tarczyński, *Wspomnienia oficera Pierwszej Brygady*, Londyn 1979, s. 43.

¹⁵ „Ćwiczeń jeszcze nie zaprowadzili [...], nudzą się szalenie i nic dziwnego. Na miasto wyjść nie wolno, zajęć też nie ma, wyspać się już wyspali, więc nudzą się kapitalnie...” *Dziennik Stefana Dęba-Biernackiego...*, s. 20.

i dotyczyło to – jak sądzę – w równej mierze szeregowców i rywalizujących ze sobą oficerów. Nie tłumaczą tego tylko ogólne napięcie, wysoki poziom testosteronu czy rozliczne, opisane powyżej, trudności bytowe. Czasem w grę wchodziły prozaiczne (a nawet bezsensowne) względy prestiżowe, a niekiedy bardzo poważnie traktowane wówczas tzw. sprawy honorowe¹⁶.

Jednak wobec czynników zewnętrznych, jak np. wojska państw centralnych, legionisci najczęściej bywali solidarni. Ci najbardziej politycznie uświadomieni przewidywali nawet, że być może terażniejsi sojusznicy kiedyś staną się ich wrogami. Punkt zapalny stanowiły nawet odmienny sposób salutowania (dwoma palcami) i niechęć w polskich oddziałach do języka niemieckiego, którego zresztą wielu ochotników z zaboru rosyjskiego po prostu nie znało. Do swarów z żołnierzami c.k. armii dochodziło z wielu – niekiedy prozaicznych – powodów. Zdarzało się, że legionisci brali w obronę miejscową ludność (polską lub po prostu „tutejszą”, czyli białoruską lub ukraińską) przed brutalnością żołnierzy pochodzenia niemieckiego. Eskalacja wzajemnej wrogości prowadziła czasem do krwawych potyczek włącznie z ofiarami śmiertelnymi¹⁷.

Na to wszystko nakładały się sprawy natury politycznej i działania Piłsudskiego zmierzające do uzyskania niepodległości Polski. W tej sytuacji należy rozpatrywać konkretne elementy oddziaływania na legionistów, jak czytanie prasy czy uprawianie swego rodzaju propagandy politycznej. Konsekwencją był zmienny stosunek legionistów np. do akcji werbunkowej czy też pracy w cywilu w ramach powołanej później do życia Polskiej Organizacji Wojskowej. Dla przykładu, gdy Austriacy wstrzymali zaciąg do Legionów w Galicji, dalszy pobór prowadzono po prostu nielegalnie. Podobnie Piłsudski i jego zwolennicy nie pogodzili się z likwidacją oddziału wywiadowczego I Brygady. Konflikty narastały wyraźnie aż do kryzysu przysięgowego i w jakimś stopniu rzutowały także na życie codzienne legionistów.

Podobnie zmienne były stosunki między nimi a ludnością cywilną: od zupełnego niezrozumienia (niekiedy wręcz demonstrowanej wrogości)¹⁸ po sympatię, aprobatę czy okresowo nawet entuzjazm. W niektórych regionach dawnej Rzeczypospolitej broniąc miejscową ludność przed okupacją niemiecką, legionisci awansowali w jej oczach. Niekiedy na wsiach bywało, że żołnierze używali chłopom koni do prac rolnych, zyskując ich przychylność.

Nieco odmiennie wyglądało życie codzienne legionistów u schyłku Wielkiej Wojny, gdy państwa centralne zdecydowały się na likwidację odrębności Legionów Polskich. Nawet Akt 5 listopada nie zmienił zasadniczo narastającej

¹⁶ *Diariusz Kazimierza Świtalskiego VIII 1915 – I 1917*, cz. 2, oprac. J. Piotrowski, W. Suleja, „Niepodległość” 1996, t. XLVIII, s. 70.

¹⁷ J. Kruk-Śmigła, *Za wierną służbę ojczyźnie. Dziennik legionisty I Brygady*, oprac. J. Kirszak, Krosno 2004, s. 136.

¹⁸ „Sam wuj otworzył nam drzwi, jak tylko nas zobaczył zawołał – «Gdyby syn rodzony pokazał mi się w tym mundurze, plunąłbym mu w twarz»”. *Wspomnienia gen. Czesława Jarnuszkiewicza...*, s. 82.

wrogości do dotychczasowych sojuszników. Po początkowej werbalnej aprobacie szybko zauważono brak widocznych symboli odrębnej państwowości. Legioniści pod wpływem zdeklarowanych piłsudczyków oczekiwali wyraźnych konkretów: osobnego władcy, rządu, polskiej komendy w wojsku. Już wcześniej na tym tle dochodziło do konfliktów z zaborcami, gdy np. okazywało się, że polska orkiestra nie umie grać cesarskiego hymnu¹⁹.

Brak entuzjazmu zamienił się w bierne wyczekiwanie, gdy w 1917 r. ukazało się orędzie prezydenta USA Wilsona, w którym pojawiła się sprawa niepodległości Polski. Z czasem doprowadziło to do kryzysu przysięgowego w Legionach. W konsekwencji żołnierzy z terenu Królestwa internowano w Szczypiornie i Beniaminowie. Większość II Brygady złożyła przysięgę wierności i wraz z Galicjanami z pozostałych pułków została wcielona do utworzonego Polskiego Korpusu Posiłkowego, który przekazano Austro-Węgrom. Dalsze losy tych żołnierzy to trudna służba w wojsku zaborcy.

Natomiast dla legionistów z Królestwa niechętnych przysiędze stworzono obozy: oficerski w Beniaminowie niedaleko Warszawy oraz żołnierski w Szczypiornie. Początkowo pozwolono zatrzymać oficerom broń białą, natomiast poproszono o oddanie broni palnej. Po kilku dniach wartownicy pośpiesznie ogrodzili obóz. Oficerowie zdali sobie sprawę, że ich pobyt nie będzie trwał krótko. Wprowadzono cenzurę dla korespondencji oraz ograniczono dostęp do informacji z zewnątrz. Przesztano wypłacać pobory. Dla zabicia czasu utworzono Akademię Wojskową i Medyczną, w której wykładał m.in. dr. F. Składkowski. Powstały informacyjny „Biuletyn Beniaminowski” redagowany przez R. Starzyńskiego oraz inne prowizoryczne czasopisma. Żołnierze malowali, fotografowali i grali w karty. W tych zajęciach szukano jakiegoś odprężenia²⁰.

Gorzej wyglądała sytuacja zwykłych żołnierzy i podoficerów wysłanych do obozu w Szczypiornie. Zaopatrzenie było tam fatalne. Racje żywnościowe wydawano głodowe. W zasadzie ledwo pozwalały na przeżycie. Było to celowe zamierzenie, gdyż Niemcy głodem próbowali wpłynąć na dobrowolne wstąpienie legionistów do jednostek Polnische Wehrmacht i rzeczywiście w rezultacie tej presji ok. 840 żołnierzy tak postąpiło. Gdy odchodzili z obozu, niedawni współtowarzysze obrzucili ich kamieniami i cegłami, co dowodzi głębokiego kryzysu wśród społeczności legionowej.

Życie w obozie często było monotonne i nudne. Żołnierze grali w karty, warcaby, pisali listy. Z obozu zdarzały się ucieczki. Nieudane kończyły się pobytem w areszcie przez 14 dni, o samej wodzie i 1/6 porcji chleba, bądź nawet zastrzeleniem uciekającego. Problem został w znacznym stopniu rozwiązany dopiero w marcu 1918 r., gdy płk E. Śmigły-Rydz wydał rozkaz

¹⁹ *Diariusz Kazimierza Świtalskiego VIII 1915 – I 1917*, cz. 1, oprac. J. Piotrowski, W. Suleja, „Niepodległość” (Nowy Jork–Londyn) 1995, t. XLVII, s. 92.

²⁰ R. Starzyński, *Cztery lata wojny w służbie Komendanta. Przeżycia wojenne 1914–1918*, Warszawa 2012, s. 393.

wstępowania do Polskiej Siły Zbrojnej. Żołnierze masowo złożyli podania, jednak Niemcy tylko część z nich rozpatrzyli pozytywnie, resztę żołnierzy zwolniono i urlopowano, co doraźnie rozwiązało problem. Duża część żołnierzy zwolnionych z obozu zasilila POW i następnie aktywnie wzięła udział w rozbrajaniu wojsk niemieckich. Niektórzy jednak nie chcieli nigdy wracać do wspomnień ze Szczypiorna, uważając je za „mało heroiczne”.

Legioniści w toku tych wydarzeń dojrzeli i można chyba zaryzykować stwierdzenie, że zostali mocno zahartowani pod każdym względem – od spraw zdrowotnych po cechy charakterologiczne. Legiony stały się prawdziwym, zdyscyplinowanym i skutecznym wojskiem. W latach Wielkiej Wojny wielu żołnierzy przeszło przez pierwszą wielką szkołę życia, jaką było ówczesne odradzające się w bólach i niedostatku wojsko polskie w postaci Legionów. Opisując i przypominając patriotyczne motywy czy bohaterskie czyny, często zapominamy, że byli to często młodzi chłopcy (niekiedy wręcz jeszcze w wieku dojrzewania) mający swoje problemy i rozterki. W legionach szybko dorosli, stając się bohaterami²¹. W zachowanych relacjach odnajdujemy nie tylko odbicie ówczesnych trudnych warunków bytowych, ale także odzwierciedlenie sposobu wychowania żołnierzy, a pośrednio także odbicie systemów wartości, którym hołdowali. Tylko dzięki nim mogli przetrwać wiele trudnych chwil na froncie w szarzyźnie codziennego bytu, bez wykołajenia moralnego. Niektórzy podczas ciężkich przeżyć w szeregach Legionów weryfikowali swoje młodzieńcze marzenia i ideały. Jak dowodzą ich późniejsze losy, ta weryfikacja wypadła w ogromnej większości przypadków pozytywnie. Nawet po wielu latach łączyła ich koleżeńska duma z czynu legionowego, o którym pisali w swych wspomnieniach czy przypominali w publicznych wystąpieniach, choć przecież powszechnie wiadome było, że pod dowództwem gen. Władysława Sikorskiego, a tym bardziej w kraju po 1945 r. nie przyniesie im to żadnych osobistych korzyści.

Streszczenie

Młodzi polscy żołnierze w latach I wojny światowej zetknęli się z wieloma ważnymi problemami dnia codziennego. Rozliczne trudności, dotyczące podstawowego zaopatrzenia jednostek o charakterze ochotniczym, formowanych naprędce w wyniku zaskakującego wybuchu wojny, nawet na poziomie aprowizacji i elementarnego uzbrojenia, dopiero po kilku miesiącach udało się wyeliminować. Istotne były problemy zdrowotne wielu ochotników traktujących początkowo wojnę jako niemal wakacyjną przygodę, która tymczasem – wbrew ich nadziejom – trwała znacznie dłużej, niż się spodziewali. Rozliczne problemy związane z pokusami, takimi jak alkohol, hazard, rekwizycje czy towarzystwo pań lekkich obyczajów, mogły doprowadzić do wykołajenia moralnego młodych żołnierzy. Wreszcie związana z tym konieczność zagospodarowania czasu wolnego stanowiła wyzwanie tak dla legionistów, jak i dowództwa. Wszystkie te wymienione elementy miały duży wpływ na morale żołnierzy. Szarość dnia codziennego nie zniszczyła jednak patriotycznego zapału młodych legionistów,

²¹ „Ustawiono nas w długi dwuszereg. Naprzeciw stanęło trzech żołnierzy chłopców 13–18-letnich przeznaczonych do udekorowania za odwagę...” K. Lenczowski, op. cit., s. 50.

a poniesione trudy zahartowały ich, przyczyniając się do utworzenia w przyszłości elitarnych kadr odrodzonego Wojska Polskiego.

Everyday life of the Legions during the Great War in the light of their memoirs (an outline of main issues)

During the First World War young Polish soldiers faced many important problems of the everyday life. It was possible to eliminate numerous difficulties with basic supplies (even with provisions for the basic needs such as food, clothing and elementary weapons) for the voluntary military units, formed hastily in the face of imminent war, only after several months. There were also some important problems with ill health of some of the volunteers who regarded the war almost as a holiday adventure. The war, however, lasted much longer than expected. Numerous problems related to military requisitions, alcoholic beverages, gambling, or the company of women of easy virtues could have damaging effect on the morals of young soldiers. And finally, the necessity to occupy their free time presented a challenge both for soldiers and the command. All the elements mentioned here had a great impact on morale of the troops. But the drabness of everyday life did not destroy a true patriotic fervour of the young legionaries, while the endured hardships made them tougher and harder, laying the foundations for the elite cadres of the reconstructed Polish Army.

Bibliografia

- Cichoracki P., *Droga ku anatemie. Waclaw Kostek-Biernacki (1884–1957)*, Warszawa 2009.
Dziennik Stefana Dęba-Biernackiego, podał do druku W. Suleja, „Niepodległość” (Nowy Jork–Londyn) 1999, t. L.
- Furgalski „Wyrwa” T., *Dziennik 1913–1916*, oprac. P. Cichoracki, Kraków 2011.
- Gałęzowski M., *Pułkownik Żegota. Życie i pisma pułkownika dypl. Tadeusza Münnicha*, Warszawa 2009.
- Koc A., *Wspomnienia*, oprac. J. Mierzwa, Wrocław 2005.
- Kruk-Śmigła J., *Za wierną służbę ojczyźnie. Dziennik legionisty I Brygady*, oprac. J. Kirszak, Krosno 2004.
- Lenczowski K., *Pamiętnik kapelana Legionów*, Kraków–Krosno 1989.
- Składkowski S.F., *Moja służba w brygadzie. Pamiętnik polowy*, Warszawa 1990.
- Starzyński R., *Cztery lata wojny w służbie komendanta. Przeżycia wojenne 1914–1918*, Warszawa 2012.
- Tarczyński-Alf T., *Wspomnienia oficera Pierwszej Brygady*, Londyn 1979.
- Wspomnienia gen. Czesława Jarnuszkiewicza. Od Sybiru do Łubianki*, Warszawa 1996.

Biogram: **Jacek Piotrowski** – prof. dr hab., historyk i politolog. Pracuje w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Wrocławskiego. Zajmuje się historią najnowszą i dydaktyką historii. Jest rzeczoznawcą Ministerstwa Edukacji Narodowej w zakresie nauczania wiedzy o społeczeństwie. Wiceprzewodniczący Kapituły do spraw profesorów oświaty w kadencji 2015–2019. Autor wielu artykułów. Opublikował m.in. biografię *Aleksander Prystor 1874–1941. Zarys biografii politycznej* oraz monografię dziejów obozu pilsudczykowski po wybuchu II wojny światowej, pt. *Pilsudczycy bez lidera*. Od 2011 r. jest wiceprzewodniczącym Wrocławskiego Towarzystwa Miłośników Historii, a od 2015 r. wiceprzewodniczącym Kapituły do spraw profesorów oświaty. E-mail: piotr@hist.uni.wroc.pl.